Tenisiści polscy zdobyli puchar środkowej Europy

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 41 (197 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 30 sierpnia 1938

Katastrofa powietrznej eskadry szwajcarskiej

Cztery samoloty rozbiły się o skały z powodu mgły — Ośmiu oficerów szwajcarskich poniosło śmierć

Bern. (PAT) W sobotę po południu eskadra samolotów w składzie 5 aparatów wystartowała z lotniska Dubendorf na święto lotnicze do Lugano. Nad kantonem Szwyc samoloty trafiły na gęstą mgłę. 4 samoloty rozbiły się o skały. Załoga 3 samolotów w składzie 6 ludzi poniosła śmierć.

Dwóch lotników z czwartego samolotu odniosło ciężkie rany. Piąty samolot ocalał, lądując pomyślnie w mieście Bellinzona.

Na miejsca katastrof wysłano ekspedycje ratunkowe.

Bern. (PAT) Szczegóły katastrofy, która okryła ciężką żałobą wojskowe lotnictwo szwajcarskie przedstawiają się następująco: estkadra 5 samolotów natrafiła na gęstą mgłę, przelatując na wysokości 2500 m nad kantonem Szwyc.

Samoloty zawróciły, zamierzając powrócić na lotnisko Dubendorf. W czasie tego manewru trzy samoloty rozbiły się o skały w okolicach Muotathal. 6 lotników-oficerów poniosło śmierć. Czwarty samolot rozbił się o skały w okolicach Drusenberg i stanął w płomieniach. Obaj oficerowie-lotnicy odnieśli ciężkie oparzenia i zostali umieszczeni w szpitalu w Einsiedel.

Piąty samolot ocalał.

Na miejsce katastrof udały się ekspedycje ratunkowe z udziałem policji kantonu Szwyc oraz podchorążych oficerskiej szkoły lotniczej.

Rozerwał się samolot oceaniczny

Londyn. (PAT) Wczoraj wieczorem rozbił się podczas lotu próbnego na lotnisku Hatfield samolot „Albatross", który miał utrzymywać komunikację przez Atlantyk północny. Samolot rozerwał się na dwie części w momencie lądowania. Pilot i trzej pasażerowie ocaleli.

W Gdyni położono stępkę pod pierwszy okręt

Gdynia. (Tel. wł.) W niedzielę odbyła się w Gdyni uroczystość poświęcenia nowych zakładów wytwórczych Stoczni Gdyńskiej przy kanale przemysłowym portu gdyńskiego.

Uroczystość ta była połączona z poświęceniem pierwszej pochylni i założeniem na niej stępki pierwszego okrętu, który zostanie wybudowany na polskiej stoczni.

Na nowych terenach Stoczni Gdyńskiej zgromadzili się o godz. 10,30 przedstawiciele rządu, z wiceministrem przemysłu i handlu Sokołowskim na czele, członkowie prezydium Izby Przemysłowo-Handlowej, przedstawiciele władz lokalnych, licznie zaproszeni goście oraz pracownicy Stoczni Gdyńskiej, w liczbie ponad 300 osób.

Do zebranych przy nowej pochylni przemówił inż. Brach, prezes Rady Nadzorczej Stoczni Gdyńskiej, i podkreślił, że rozpoczęcie budowy pierwszego okrętu na stoczni polskiej ma duże znaczenie dla portu, dla naszej floty handlowej, dla gospodarki morskiej oraz przemysłu w głębi kraju. Powstanie stoczni w pełnym tego słowa znaczeniu, nie warsztatu tylko, czym była stocznia dotychczas, lecz przedsiębiorstwa, zajmującego się budową okrętów, spowoduje nastawienie się produkcji szeregu gałęzi przemysłu na potrzeby budownictwa okrętowego. Stocznia — oświadczył dalej inż. Brach — rozpoczyna nowy okres swej pracy w ramach skromnych. Nowy zakład przemysłowy wyposażony jest tylko w najniezbędniejsze urządzenia techniczne, potrzebne dla aktualnego programu fabrykacyjnego. Zwiększanie się zamówień na nowe okręty automatycznie spowodować będzie rozbudowę stoczni, która w przyszłości zatrudniać będzie kilka tysięcy ludzi. W Gdyni — zakończył inż. Brach — nie może mijać żaden rok, ani nawet dzień bez postępu, tak powiedział wicepremier Kwiatkowski, a Stocznia Gdyńska jest przekuciem tychże słów w konkretny czyn.

Następnie ks. kan. Turzyński, nawiązując do niedzielnej ewangelii, stwierdził, że stocznia powstaje po ciężkich trudach, które obfite jednak wydadzą owoce. Potem ks. Turzyński odprawił modły i dokonał aktu poświęcenia nowej pochylni.

Nastąpiło przemówienie wicemin. Sokołowskiego. Wicemin. Sokołowski stwierdził, że rozbudowa Stoczni Gdyńskiej jest konsekwentnym wykonywaniem nowego programu morskiego i urzeczywistnieniem haseł, wypowiadanych w publicznych enuncjacjach rządu. Rozbudowa Stoczni Gdyńskiej — oświadczył wiceminister — to poważny etap w uprzemysłowieniu Gdyni, która z miejsca intensywnego przeładunku towarowego staje się ośrodkiem handlowym i wreszcie przemysłowym.

Po tych przemówieniach inż. Brach odczytał szereg depesz, które z okazji założenia stępki pierwszego okrętu, zbudowanego na stoczni polskiej, nadeszły do dyrekcji stoczni.

M. i. odczytano depeszę wicepremiera Kwiatkowskiego i ministra przemysłu i handlu Romana.

Następnie przystąpiono do symbolicznego założenia pierwszych nitów w stępce okrętu o pojemności 1250 t. Pierwszy nit założyli wicemin. Sokołowski z nacz. dyrektorem „Wspólnoty Interesów" p. Kowalskim, drugi — komisarz rządu Sokół i inż. Brach. Trzeci nit przykuł dyrektor stoczni inż. Bawian z wicedyrektorem Żeglugi Polskiej p. Darskim.

Na zakończenie wygłosił bardzo entuzjastycznie przyjęte przez wszystkich przemówienie przedstawiciel pracowników stoczni, robotnik Leon Bera. Przemawiający dał wyraz woli robotników gdyńskich rozbudowy floty handlowej pod skuteczną ochroną Polskiej Marynarki Wojennej.

W imieniu pracowników stoczni wręczył p. Bera komisarzowi rządu Sokołowi czek, opiewający na 4.800 zł, które zostały zebrane wśród robotników stoczni i przeznaczone na Fundusz Obrony Morskiej.

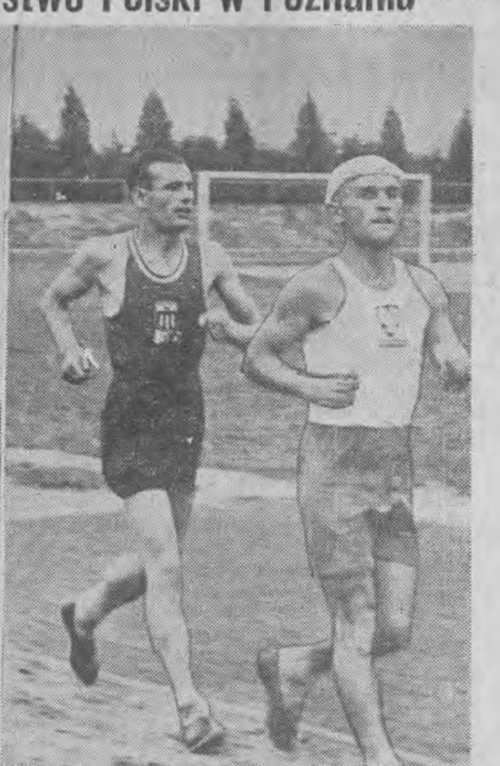
Na tym zakończyła się część oficjalna uroczystości.

Zebrani uczestnicy tej uroczystości zwiedzali następnie teren stoczni, oglądając gotowe obiekty oraz trasernię, konstrukcję pochylni i znajdującą się w budowie kadłubownię, przy czym kierownicy techniczni Stoczni Gdyńskiej udzielali zwiedzającym szeregu wyjaśnień.

Od poniedziałku na nowych terenach stoczni rozpoczęła się praca nad pierwszym statkiem handlowym, który będzie całkowicie dziełem głów i rąk polskich. (p)

Sztafeta i chód o mistrzostwo Polski w Poznaniu







U góry z lewej: Gąssowski, wygrywający w rekordowym czasie sztafetę olimpijską. Poniżej: sztafeta Orląt z Dęblina, która ustaliła nowy rekord Polski. Zdjęcie górne z prawej przedstawia fragment eliminacyjnego chodu na 10 km. Prowadzi zwycięzca, Czech, przed Marynowskim.

Bitwa morska pod Gibraltarem

Londyn. (PAT) Donoszą z Gibraltaru, że do tamtejszego portu zawinął hiszpański kontrtorpedowiec rządowy „Jose Luiz Diaz". Kontrtorpedowiec odpłynął kilka dni temu z Hawru po remoncie w tamtejszych stoczniach



Kontrtorpedowce „José Luis Diaz" (wyporność 2.087 ton, rok budowy 1928).

i w drodze powrotnej na wody hiszpańskie stoczył w bardzo ciężkich warunkach dwu i półgodzinną bitwę morską z okrętami gen. Franco. Okręt jest poważnie uszkodzony.

Na pokładzie kontrtorpedowca „Jose Luiz Diaz" 20 marynarzy zostało zabitych, zaś 14 rannych umieszczono w szpitalu w Gibraltarze. Najbardziej uszkodzona jest przednia część okrętu.

Zdobyliśmy puchar Środkowej Europy w tenisie

Zwycięstwo Spychały nad Caską zapewniło nam wynik nierozstrzygnięty z Czechosłowacją

Zlin. — W sobotę w drugim dniu spotkania tenisowego Polska — Czechosłowacja dokończono grę Baworowskiego z Cejnarem, następnie rozegrano jedną grę podwójną. Mimo niepewnej pogody trybuny były zapełnione. Licznie stawiła się kolonia polska, która entuzjastycznie witała polskich graczy. Polacy odnieśli sukces, wygrywając oba spotkania. Prowadzimy w ten sposób 2:1.

Baworowski pokonał Cejnara 6:2, 7:9, 6:4, 6:3. Pierwszego seta, jak wiadomo, Baworowski wygrał jeszcze w piątek. Wczoraj Polak stracił drugiego seta, wygrał jednak dość pewnie dwa następne. Gra stała na bardzo wysokim poziomie i prowadzona była doskonale taktycznie przez obie strony. Była bardzo zażarta i różnica między obu zawodnikami była stosunkowo niewielka, niemniej zwycięstwo Baworowskiego było zasłużone. Bardzo emocjonujący był ostatni, czwarty set.

W grze podwójnej para Hebda i Spychała pokonała niespodziewanie parę Cejnar i Caska 7:5, 6:8, 8:6, 4:6, 6:3. Walka była niezwykle dramatyczna. Obaj Polacy grali niesłychanie ambitnie i ofiarnie. Spychała górował wyraźnie serwisem i smeczami, Hebda natomiast był lepszy w decydujących momentach. W krytycznych sytuacjach potrafił on zdobyć się na bezbłędną precyzyjną grę, stojącą na najwyższym poziomie. W piątym secie przy stanie 3:1 dla Czechów Polacy zdobyli 5 gemów i wygrali seta i mecz. Z pary czeskiej Cejnar był lepszy od Caski.

Zlin — Wczoraj zakończone tu zostało trzydniowe spotkanie tenisowe między Polską a Czechosłowacją, odbywające się w ramach rozgrywek o puchar środkowej Europy. Spotkanie to było decydującym o pierwsze miejsce, przy czym drużynie polskiej wystarczyło uzyskanie wyniku nierozstrzygniętego dla zdobycia pucharu. Jak bowiem wiadomo, Polska wygrała wszystkie dotychczasowe spotkania, a więc z Węgrami, Austrią, Włochami i Jugosławią, podczas gdy Czechosłowacja odniosła porażkę z Jugosławią i w ten sposób miała o dwa punkty mniej.

Zdobycie pierwszego miejsca w rozgrywkach o puchar oraz uzyskanie wyniku nierozstrzygniętego z bardzo silną drużyną Czechosłowacji, jest niezawodnie jednym z największych sukcesów tenisa polskiego.

W niedzielę odbyły się trzy spotkania, a mianowicie przełożona z dnia poprzedniego gra podwójna oraz dwie gry pojedyńcze.

W pierwszym spotkaniu niedzieli Baworowski i Tłoczyński przegrali z Czechami, Hechtem i Drobnym 6:3, 1:6, 2:6, 4:6. Polacy zagrali bardzo dobrze pierwszego seta, później jednak nastąpił moment słabości, zwłaszcza u Tłoczyńskiego. Dopiero też w czwartym secie Polacy nawiązali na nowo walkę, jednak seta i grę wygrała lepsza i lepiej zgrana para czeska.

Spychała pokonał Caskę 2:6, 4:6, 7:5, 7:5, 6:0. Gra ta była niezwykle dramatyczna. Polak rozpoczął grę bardzo nerwowo. Nic mu się nie udawało i dopiero pod koniec drugiego seta Polak się uspokoił, wygrał następnie drugiego i trzeciego seta po ciężkiej walce, a piątego zupełnie gładko, deklasując gracza czeskiego.

Ostatnie spotkanie między Tłoczyńskim i Hechtem zostało przerwane przy stanie 3:6, 6:4, 4:6 z powodu zmroku. Z uwagi na to, że wynik tej gry nie miał wpływu na zdobycie pucharu, kierownictwo zrezygnowało ze spotkania. Gra była prowadzona bardzo zacięcie, a Tłoczyński wykazał, że znajduje się w bardzo dobrej formie. Z uwagi na wyrównane siły wynik stał pod znakiem zapytania.

W punktacji turnieju o puchar kolejność przedstawia się następująco: 1) Polska 9 p., 2) Czechosłowacja 8 p., 3) Jugosławia 6 p., 4) Węgry 4 p., 5) Włochy 2 p., 6) Austria 1 p.

Polska wicemistrzem świata w strzelaniu do rzutków

Praga. — W Luhacovicach odbyły się mistrzostwa Europy w strzelaniu do rzutków, na których Polska odniosła znaczny sukces.

W konkurencji drużynowej tytuł mistrza zdobyła Czechosłowacja, uzyskując 700 p. na 800 możliwych. Tytuł wicemistrza i drugie miejsce zdobyła ekipa polska, mając zaledwie o 13 p. mniej, iż zwycięzcy. Trzecie miejsce zajęła Francja — 669 p., czwarte — Węgry 666 p.

W konkurencji indywidualnej tytuł mistrzowski zdobyty został przez Francuza Cavroy — 183 p. na 200 możliwych, razem z Węgrem Lumnitzerem. Zarządzono wobec tego dodatkową eliminację, z której zwycięsko wyszedł Cavroy.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Hocke (Czech) 182 p., 4) Blaha (Czech.) 180 p., na 5 miejscu — Polak Koszembar-Łyskowski 180 p.

Następny z Polaków major Sztukowski sklasyfikował się na 10 miejscu.

Start drużyn o mistrzostwo kl. A w Łodzi

Po krótkiej przerwie wakacyjnej drużyny łódzkie staną do pierwszej rundy walk o mistrzostwo kl. A w niedzielę 4 września. Prawie wszystkie wystąpią bez większych zmian w składach swych zespołów, tylko w nielicznych są tendencje do ew. wypróbowania juniorów.

Pierwsza runda rozgrywek będzie jak zwykle spokojna, gra fair. Dopiero w drugiej rundzie zmieni się to na niekorzyść.

W ostatnich czasach na boiskach Łodzi, a specjalnie na prowincji, wydarzyło się kilka bardzo przykrych incydentów. Zachowanie się publiczności było okropne, graczy na boisku nielepsze. Zarząd danego klubu bronił się zawsze tym, że wystawił dostateczną ilość porządkowych, lecz ci nie potrafili utrzymać kibiców w ryzach. Błędne jest mniemanie kibiców, że sędzia może wszystko robić bezkarnie. W organizacji sędziów panuje większa dyscyplina i rygor niż w jakimkolwiek klubie. Wszyscy sędziowie są bacznie obserwowani przez członków komisji kwalifikacyjnej; w razie przekroczenia przepisów sprawa przechodzi do referenta dyscyplinarnego. Krzyki i obelgi rzucane na sędziów działają bardzo ujemnie. Jeśli popełni już jakiś błąd to nie należy go znieważać, gdyż każdy jest człowiekiem i może się mylić.

Sensacyjne wyniki spotkań ligowych

Poznań. — Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła największą bodaj niespodziankę w wysokim zwycięstwie Pogoni nad Warszawianką, która spadła z drugiego na czwarte miejsce w tabeli. Miejsce Warszawianki w tabeli zajęła Wisła, dzięki zwycięstwu nad Śmigłym.

AKS przegrywając wysoko do Ruchu spadł z czwartego na szóste miejsce.

Z drużyn zagrożonych spadkiem Polonia umocniła swe stanowisko przez remis z Cracovią, tak samo Warta, remisując z ŁKS.

ŁKS — Warta 0:0

Łódź. — Najważniejszym wydarzeniem sportowym ostatnich tygodni w Łodzi było spotkanie o mistrzostwo ligi, rozegrane wczoraj między Wartą a miejscowym ŁKS-em. Zainteresowanie tym spotkaniem wzrosło tym bardziej, że miało ono charakter walki o byt w lidze. Żadnego jeszcze roku nie była sytuacja ŁKS-u tak groźną, chociaż było już źle. Dziś, po siedemnastu latach pobytu w ekstraklasie piłkarskiej, widmo rozstania się z nią jest dla łodzian bardzo bliskie. Nie mniej i Warta była w strefe zagrożonej i dla tego spotkania obu tych drużyn oczekiwano z dużym zainteresowaniem.

Musimy dodać, że sympatyczny zespół z nad Warty cieszy się bardzo dobrą opinią, szczególnie zaś Scherfke jest lubiany za jego inteligentny sposób gry.

Przed zawodami w obozie łódzkim nie było wesoło. Ostatnia przegrana z Cracovią, a zwłaszcza wspaniały finisz Warty z AKS nie wróżył nic dobrego, w skrytości jednak wierzono, że ŁKS zawody wygra i odsunie widmo spadku z ligi.

Nic więc dziwnego, że już na dwie godziny przed zawodami rozpoczęła się wędrówka na stadion ŁKS. Niebiosa były łaskawe: po całotygodniowym deszczu nastała prześliczna pogoda.

W grającej systemem „W" Warcie napad był lepiej zgrany i dlatego lepszy od łódzkiego. Atakiem Warty kierował dobrze Scherfke, który co prawda mało się wysilał, nie mniej jednak, kiedy dostał piłkę, potrafił ją dobrze oddać. Z pomocy Danielak był najlepszym graczem na boisku. Grał doskonale defensywnie i ofensywnie. Również obrona stanęła na wysokości zadania.

ŁKS grał na ogół słabo i wynik remisowy jest dla niego raczej szczęśliwy. W ataku nic się nie kleiło. Jedynie Król grał bardzo ambitnie, jenak pod koniec zawodów opadł na siłach. W pomocy jedynie Pegza wywiązał się ze swego zadania. W obronie lepszym był Karasiak, a Gałecki stwarzał niepotrzebnie wiele niebezpiecznych sytuacyj.

Grę rozpoczął ŁKS, przechodząc momentalnie pod bramkę poznańczyków. Atak kończy się rogiem do Warty, który jednak nie został wyzyskany. W 4 min. groźnym atakiem rewanżuje się Warta. Strzela Schreier prosto w ręce bramkarza. W tym okresie lekką przewagę mają łodzianie. Gra jest nerwowa. W pewnym momencie piłkę otrzymał Król, przeszedł na lewe skrzydło, jednak strzał jego pewnie obronił Jankowiak. W 16 min. strzelił z wolnego Gałecki, wskutek czego powstała niebezpieczna sytuacja pod bramką gości, wyjaśnił ją jednak przytomnie Jankowiak. 10 minut łodzianie grali w dziesiątkę, albowiem boisko opuścił Stolarski. Pod koniec połowy więcej z gry ma Warta, która kilka razy podchodzi pod bramkę gospodarzy, lecz wszystkie ataki likwiduje obrona, a szczególnie Karasiak. Również łodzianie mają, zwłaszcza przez Lewandowskiego i Króla, okazję do zdobycia prowadzenia. Pierwsza połowa mija jednak bezbramkowo.

Po zmianie stron, już po kilku minutach gry ostry strzał Scherfkego wyłapuje przytomnie Andrzejewski. Publiczność poczyna dopingować graczy łódzkich, którzy przez kwadrans opanowują boisko. Warta inicjuje coraz częstsze i bardzo niebezpieczne wypady, z których jeden kończy się główką Scherfkego na bramkę, obronioną w ostatniej chwili przez Andrzejewskiego. Warta zyskuje przewagę. Strzał Gendery wykopał z samej linii Gałecki. Łodzianie starają się strzelać z daleka na bramkę Warty, co jednak nie przynosi rezultatu. Gra przybiera na tempie, atak sunie za atakiem, jednak do końca wynik pozostaje bez zmiany. Łodzianie w 85 min. przeprowadzili zmianę, albowiem Miller przeszedł na łącznika, a Korporowicz na skrzydło. Sędziował p. Sawaryn.

Ruch — AKS 4:2 (2:0)

Pogoń—Warszawianka 3:0 (2:0)

Wisła — Śmigły 4:1 (1:0)

Cracovia — Polonia 2:2 (1:0)

O WEJŚCIE DO LIGI

ŚLĄSK — PKS 4:1

GARBARNIA — UTK 2:1 (1:0)

AUTOMOBILIZM

W automobilowym raidzie gwiaździstym do morza zwyciężył Aleksander Mazurek (Automobilklub Polski) na maszynie Oppel-Kadett. Drugie miejsce zajął inż. Orange (Małopolska) na Mercedes-Benz, trzecie — dr Zwolski (Gdynia) na Adlerze.

LEKKA ATLETYKA

Zawody w Białymstoku odbyły się w niedzielę pomiędzy KPW Orzeł z Warszawy a reprezentacja Białegostoku. Zwyciężył Białystok w stosunku 71:54.

Na tych zawodach poza konkursem startowali czołowi lekkoatleci polscy z Nojim, Staniszewskim, Gierutto, Morończykiem i Zasłoną na czele. Poza tym z Wilna startował Zylewicz. Wyniki zawodów były następujące:

100 m — Zasłona 10.7.
400 m — Dabarko 55.3.
800 m — Zylewicz 2:01, 2) Wawrzyńczak 2:07.
1 500 m — Staniszewski 4:07, 2) Karwowski 4:18.4.
5 000 m — Noji 15:32, 2) Karwowski 15:52.8.
Rzut oszczepem — Gierutto 55.98. 2) Szelest 51.33.
Skok w dal — Kujawski 6.30.
Skok wzwyż — Maciukiewicz 1.70.
Tyczka — Morończyk 3.80.
Dysk — Gierutto 48.20.
Kula — Gierutto 15.15.

Mistrzostwa młodzików Pomorza odbyły się w Bydgoszczy.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m — Zbyszko (WKS-Grudziądz) 12.1; 300 m — Wójcik (WKS-Grudziądz) 38.5; 1 500 m — Andruszkiewicz (KPW-Pomorzanin Toruń) 4:30.5; 80 m płotki — Wieczorek (Sokół-Chełmno) 14,0; skok w dal — Jankowski (Polonia-Bydgoszcz) 5.85; skok wzwyż — Mirski (WKS-Gr.) 1.75; tyczka — Mirski (WKS-Gr.) 3.10; pchnięcie kula — Matyla (WKS-Gr.) 14.35; rzut dyskiem — Maciejewski (Polonia-Bydg.) 32.28; rzut oszczepem — Maciejewski (Polonia-Bydg.) 43.24; młot — Nowicki (Sokół I Bydg.) 35.85; 4×100 m — WKS-Grudziądz 47.3; 4×400 m — WKS-Grudziądz 1:49.1. (fb)

Niemcy — Szwecja 108:100. Wyniki drugiego dnia:

400 m — 1) Harbig (N) 47.4, 2) Linnhoff (N) 48.0, 3) Wachenfeld (Szw) 48.7.
400 m pł. — 1) Hoelling (N) 53.1, 2) Areskoug (Szw) 53.7, 3) Glaw (N) 54.0. Wynik Hoellinga jest nowym rekordem Niemiec.
Skok w dal — 1) Long (N) 7.51, 2) Stenquist (Szw) 7.35, 3) Leichum (N) 7.28.
Rzut oszczepem — Attervall (Szw) 71.18, 2) Stoeck (N) 71.00, 3) Gerdes (N) 69.46.
200 m — 1) Scheuring (N) 21.4, 2) Strandberg (Szw) 21.8.
Kula — 1) Woellke (N) 16.52, 2) Stoeck (N) 15.83, 3) Berg (Szw) 15.65.
3 000 m z przeszkodami — 1) Larsson (Szw) 9:10.8 (nowy rekord Szwecji), 2) Kaindl (N) 9:18, 3) Johansson (Szw) 9:26.8.
5 000 m — 1) Jonsson (Szw) 14:46.8, 2) A. Jansson (Szw) 14:47, 3) Eitel (N) 14:48.
Skok wzwyż — 1) Lundquist (Szw) 1.96, 2) Weinkoetz (N) 1.93, 3) Oednark (Szw) 1.93.
4×400 m — 1) Niemcy 3:13.6, 2) Szwecja 3:16.6.

PIŁKA NOŻNA

Ciszewski (Bydgoszcz) — PKW Unia (Tczew) 3:2 (1:1). Spotkanie o mistrzostwo klasy A Pom. OZPN. Bramki dla zwycięzców uzyskali Preja (2) i Pikiec a dla kolejarzy Kroma a druga była samobójcza. (fb)

O mistrzostwo klasy B. Sokół Września — San Poznań 0:2 (0:1). Zasłużone zwycięstwo gości z Poznania. (rw)

Jędrzejowska przegrywa w finale

Boston. — W rozgrywanych tu tenisowych mistrzostwach Ameryki w grach podwójnych Jędrzejowska odniosła jedno zwycięstwo oraz jedną porażkę. W obu jednak wypadkach Polka grała bardzo dobrze, przy czym zwłaszcza w grze mieszanej, grając z Jugosłowianinem Kukuljewicem, dopiero po zaciętej walce oddała zwycięstwo parze amerykańskiej Marble i Budge, która jest faworytem mistrzostw.

W grze podwójnej pań para polsko-francuska Jędrzejowska i Mathieu pokonała Australijki Wynne i Coyne 6:4, 6:2

W grze mieszanej para Jędrzejowska i Kukuljewic przegrała w trzech setach 2:6, 10:8, 6:2 z parą amerykańską Marble i Budge. Szczególnie dramatyczny był drugi set.

W grze podwójnej panów do finału zakwalifikowały się dwie najlepsze pary świata, Amerykanie Budge i Mako oraz Australijczycy Quist i Bromwich, którzy po mistrzostwach spotkają się ponownie w finale pucharu Davisa. W półfinałach Quist i Bromwich pokonali parę australijską Hopman i Schwartz 7:5, 4:6, 6:3, 6:3, a para Budge i Mako swoich ziomków — parę Allison i Van Ryn 6:1, 6:2, 3:6, 10:8.

Nowy Jork. — W Bostonie odbył się finał mistrzostw tenisowych Ameryki w grze podwójnej pań. Para polsko-francuska Jędrzejowska — Mathieu przegrała z parą amerykańską Marble — Fabyan 8:6, 4:6, 3:6.

W grze podwójnej paów mistrzostwo zdobyła para Budge — Mako (zwycięzcy Wimbledonu), bijąc stosunkowo łatwo parę australijską Quist — Bromwich 6:3, 6:2, 6:1. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza porażka pary australijskiej w ostatnich dwóch latach.

Mistrzostwa Polski w sztafetach

Orlęta zdobyły jeszcze jeden rekord

Poznań. — Po rezygnacji okręgu poznańskiego z organizacji kobiecego spotkania lekkoatletycznego Niemcy — Polska, dziesięciobój i sztafety o mistrzostwo Polski miały ożywić martwy dotychczas sezon lekkoatletyczny Poznania, który kiedyś, za dawnych dobrych czasów lekkoatletyki poznańskiej, wypełniony był nie tylko pierwszorzędnymi ogólnopolskimi ale również międzynarodowymi imprezami. Dziś jest inaczej. Odwołany jednego dnia dziesięciobój, chciano następnie przeprowadzić, cóż kiedy na starcie zabrakło zawodników.

Jako pierwsza odbyła się sztafeta olimpijska: 100 × 200 × 400 × 800 m. Na starcie stanęły cztery sztafety, przy czym od początku, prawie przez cały czas, aż do 850 m. prowadził AZS poznański, dzięki Marianowi Hoffmannowi oraz szczególnie Popkowi i Sokołowskiemu, którzy widocznie obaj odzyskali swą formę. Dopiero biegnący w ostatniej zmianie Kubicki dał się już po 150 metrach minąć przez świetnie biegnącego Gąssowskiego, który dobiegł do mety jao pierwszy. Później sztafetę AZS minęła jeszcze Polonia i Warszawianka, które cały czas walczyły między sobą. Walka rozstrzygnięta została na ostatnich 70 m, kiedy Winecki minął Liberę, przychodząc o 2 m przed nim na drugim miejscu do mety. Wskutek przedwczesnej zmiany pałeczki przez Wineckiego, sztafeta Polonii została jednak zdyskwalifikowana.

Z kolei odbył się chód na 10 km, do którego stanęło tylko trzech zawodników. Po dwóch okrążeniach wycofał się jednak Marynowski a na pierwsze miejsce zdecydowanie wysunął się, prowadząc aż do mety, Czech, listonosz z Katowic. Na drugim miejscu przyszedł, w stosunkowo dobrej formie, Piaskowski z HCP, znany uczestnik wszystkich biegów na przełaj „Kuriera Poznańskiego".

Jako ostatnia konkurencja odbyła się sztafeta 3 × 1000 m, do której stanęło siedem sztafet. Początkowo przez długi czas prowadził Wojnarowski z ŁKS przed Kozłowskim (Cracovia) i Hermanem (Polonia). Na ostatnim miejscu biegł Marynowski. Później jednak prowadzenie objął Marynowski dla Polonii. Prowadzenie to utrzymał Osiński, a następnie Winecki, dzięki czemu Polonia zupełnie wyraźnie wygrała mistrzostwo. Na drugie miejsce wyszedł początkowo Cegielski, później jednak Cracovia, w której ostatniej zmianie biegł Soldan. Sztafeta Orląt przebijała się bardzo powoli do przodu, gdyż w drugiej zmianie wyszła na czwarte miejsce przed ŁKS, a dopiero w ostatniej zmianie Gąsowski zdołał minąć Swinarskiego, wyprowadzając sztafetę Orląt na trzecie miejsce. Swinarski przyszedł na czwartym miejscu, nie zagrożony przez Kurpesę z ŁKS. Walka zacięta toczyła się jedynie o szóste miejsce między Liberą (Warszawianka) i Płotkowiakiem z Warty. Ostatecznie jednak Warszawianka utrzymała szóste miejsce.

WYNIKI

Sztafeta olimpijska: 1) WKS Orlęta (Dęblin) w składzie: Olszyna, Janik, Nowak i Gąsowski w czasie 3:23.8 (rekord Polski), 2) Warszawianka (Majdrowski, Marciniec, Zawieja, Libera), 3) AZS Poznań (M. Hoffmann, Popek, Sokołowski, Kubicki).

Chód 10 km: 1) Czech (Katowice) 53:17.8, 2) Piaskowski (HCP) 64:02.0.

3×1000 m: 1) Polonia (Winecki, Osiński, Herman) 7:50.6, 2) Cracovia (Kozłowski, Jurczyk, Soldan) 7:57.4, 3) WKS Orlęta (Górecki, Sawiak, Gąsowski) 8:06, 4) HCP (Przybylski, Rogalski, Swinarski), 5) ŁKS (Wojnarowski, Mund, Kurpessa), 6) Warszawianka, 7) Warta.

(a)

Nowy proces 10 dyplomatów sowieckich

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi, iż w prasie tokijskiej pojawiły się wiadomości o nowym wielkim procesie politycznym w Sowietach, który odbyć się ma w Moskwie w drugiej połowie września.

Według tych doniesień na ławie oskarżonych ma zasiąść 10 wybitnych dyplomatów sowieckich, m. i. byli ambasador w Tokio, Jureniew, b. poseł w Oslo, Jakubowicz, b. konsul gen. ZSRR w Barcelonie, Antonow-Owsejenko, b. delegat sowiecki do Ligi Narodów, Rozenberg, b. radca ambasady w Tokio, Rajwich, oraz b. sekretarz tejże ambasady, Aszkow i inni.

Egipska wyprawa Bonapartego

Ciekawa wystawa historyczna w Paryżu

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Paryż, w sierpniu.

Dnia 30 Floréal'a, roku VI pierwszej Republiki Francuskiej, wyruszyła z Tulonu potężna flota. Na jej pokładzie znajdowało się 35 tys. marynarzy i żołnierzy, ale także niezliczeni uczeni, architekci, archeologowie, literaci. Wszyscy oni udawali się na podbój — każdy oczywiście na swój sposób — kraju Faraonów. Na czele zaś tej armii, zamierzającej zdobyć Egipt — ba! nawet Syrię, by potem może kroczyć śladami Aleksandra Macedońskiego — stał młody, nawet nie 30-letni generał Napoleon Bonaparte.



Bonaparte po powrocie z Egiptu w mundurze już Pierwszego Konsula.

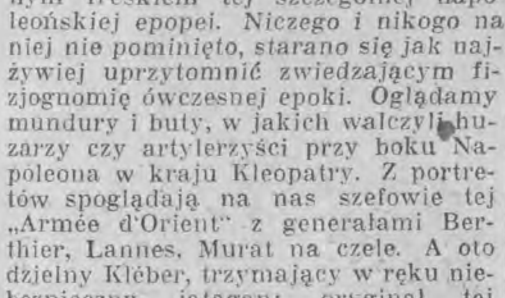
W 140 lat po tej niesłychanej odysei, wyprawa egipska odżyła pod postacią wystawy, zorganizowanej ostatnio na cześć „Bonapartego w Egipcie". Mieści się ona w „Museum Orangerie", jedynej pozostałości zamku Tuileries, spalonego przez komunę, a ciekawym zbiegiem okoliczności znajduje się tuż obok ulicy Piramid i Mont-Thabor, uwieczniających tę wyprawę.

Wystawa, urządzona z pietyzmem przez p. Bourguignon, kustosza Malmaison, jest jakby niesłychanie barwnym freskiem tej szczególnej napoleońskiej epopei. Niczego i nikogo na niej nie pominięto, starano się jak najżywiej uprzytomnić zwiedzającym fizjognomię ówczesnej epoki. Oglądamy mundury i buty, w jakich walczyli huzarzy czy artylerzyści przy boku Napoleona w kraju Kleopatry. Z portretów spoglądają na nas szefowie tej „Armée d'Orient" z generałami Berthier, Lannes, Murat na czele. A oto dzielny Kléber, trzymający w ręku niebezpieczny jatagan: oryginał tej wschodniej broni znajduje się także za witryną. A obok niego sławna fajka w srebrnej oprawie, którą paląc, został zabity w Kairze waleczny generał alzacki.

Ale w tym sztabie walecznych nad Nilem, nie brakowało i Polaków. Wymieńmy chociażby Sułkowskiego — figuruje on nawet na obrazie Le Gros „Bitwa pod Piramidami" — i gen. Zajączka. Ten przecież pełnił nawet funkcje gubernatora prowincji Menufieh przy Delcie Nilu, a potem komenderował pod Beni Souef, Fayoun itd., a jego nazwisko wyryto nawet na Łuku Tryumfalnym w Paryżu!

Cały szereg znanych malarzy odtworzył na płótnie różne epizody wyprawy: przesuwają się na nich wizje zwycięstwa pod Piramidami, klęski pod Abukirem... rumaki szaleją, ludzie padają, wyrywają się kobiety...

Przy pomocy map i planów bitew zapoznajemy ówczesną kartografię, modele armat, statków. Oto nadzwyczaj ciekawa miniatura fregaty „Le Muiron", na której Bonaparte powrócił ze swej wyprawy. Oto jego lornetka...



Fregata „Le Muiron", na której Bonaparte wrócił z Egiptu dla przygotowania zamachu stanu 18 Brumaire.

*

Genialna działalność Napoleona nie zapomniała o niczym. Wszak założył on nawet w Kairze... drukarnię narodową! Oglądam właśnie numer „Kuriera z Egiptu", „Dekady egipskiej", słownik francusko-arabski itd.

Bo też Bonaparte, udając się do Egiptu, miał na względzie nie tylko podbój militarny. W przeciągu kilku miesięcy zorganizował kraj. Nie próżnowali też zabrani przez niego uczeni. Wszak to wyprawa Bonapartego wszczęła cały ruch egiptologii. Przecież pod wsią „Rosette" znaleziono sławny czarny kamień — noszący stąd miano „Pierre de Rosette" — którego reprodukcja znajduje się na wystawie. Napisy na nim wyryte są w 3 wersjach: hieroglifem, pismem arabskim i greckim. Dzięki temu właśnie Champollion znalazł klucz do odczytania hieroglifów!

Fizyk Berthollet, matematyk Monge i tylu, tylu innych uczonych towarzyszyło Napoleonowi, który pomiędzy dwoma bitwami miał czas pomyśleć o utworzeniu w Kairze „Instytutu egipskiego"!

Archeologowie zajęli się wykopaliskami. Oto sarkofag z bazaltu, w którym spoczywała mumia „pani Tenthapi"! A jakże piękne złote pierścienie i naszyjniki — zupełnie w współczesnym stylu — nosiły dorodne Egipcjanki z epoki tebejańskiej; posługiwały się też precyzyjnymi pudełeczkami, zawierającymi wykwintne szminki...

Wiadomo powszechnie, że wyprawa egipska Bonapartego wpłynęła na styl Empire: zegary, meble zdobne są głowami sfinksów i motywami egipskimi, a nogi niektórych taburetów stanowią... cztery jatagany!

*

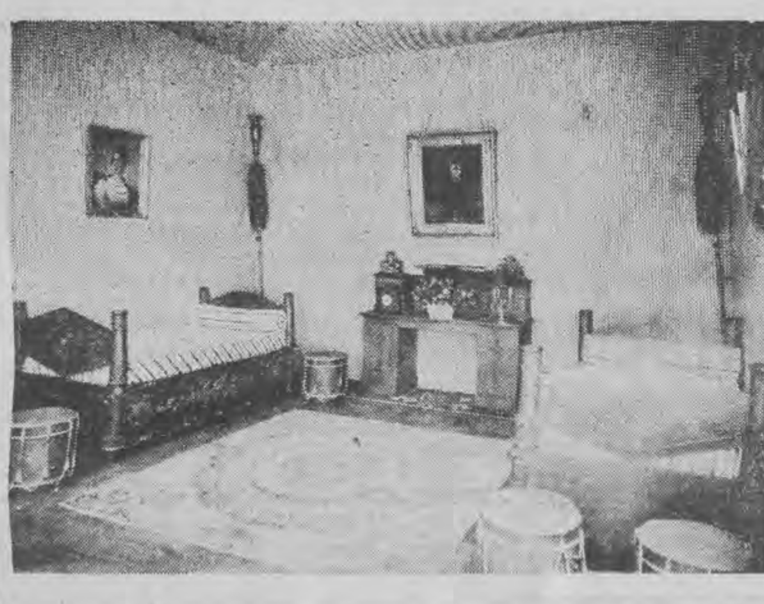
Napoleon zachował do końca życia specjalny sentyment dla tej wyprawy i swego niedoścignionego wschodniego planu! Oglądamy też na wystawie wspaniałą, subtelnie cyzelowaną szablę, znalezioną w obozie Murad-beja, szefa Mameluków, pokonanego pod Piramidami. Miał ją Bonaparte przy swym boku w czasie bitwy pod Mont-Thabor w Syrii w 1799 r., a rozstał się z nią dopiero w 1815, w chwili, gdy raz na zawsze opuszczał Fontainebleau! Darował ją wówczas marszałkowi Macdonaldowi.

A oto wielbłąd, doskonale wypchany i zakonserwowany, którego dosiadał Bonaparte w Egipcie. Sprowadził go potem do Paryża i umieścił w ogrodzie zoologicznym. Obecnie znajduje się on stale w napoleońskim Muzeum na wyspie d'Aix.



Gen. Kléber, zabity w Kairze.

P. Bourguignon poszedł tak dalece w odtwarzaniu nastroju egipskiego w historii napoleońskiej, że zrekonstytuował na tej wystawie nawet sypialnię państwa Bonapartych na ul. Chanteraine, taką, jaką generał Bonaparte zastał pierwszego wieczoru, przybywając z Egiptu!



Sypialnia Bonapartych po powrocie Bonapartego z Egiptu na ul. Chantereine, na której został przygotowany 18 Brumaire.

Obicie w paski; skromne łóżka o kolumnach z dział armatnich; taburety — to bębny; umeblowanie iście republikańskiego generała! Ale już obok na ścianie figuruje Bonaparte w mundurze I-go konsula...

Ostatnia, niepozorna, a bodaj najbardziej wzruszająca pamiątka to szalik, noszony przez Bonapartego w Egipcie, służył potem cesarzowi za przykrycie łóżka na wyspie św. Heleny.

*

Ale oto wyprawa egipska będzie miała zgoła nieoczekiwany epilog. Niebawem może odżyje istotnie jej flota, zatopiona przez Nelsona w zatoce Abukirskiej!

Genueńskie stowarzyszenie nurków, wyspecjalizowane w podmorskich poszukiwaniach, zamierza wydobyć na światło dzienne statki, a przynajmniej ich główne części, spoczywające w głębi morza od lat 140. Jeżeli plan ten rzeczywiście zostanie zrealizowany, to można być pewnym, iż w dniu, w którym zostaną wystawione na sprzedaż te cenne pamiątki wschodniej epopei Napoleona, odbędzie się ponowna bitwa pod Abukirem: Anglicy bowiem zechcą niezawodnie powtórnie zatopić, ale tym razem funtami, propozycje zdewaluowanego franka!

Niektórzy przypuszczają, iż owa impreza włoska ma na widoku nie jeno sprzedaż tych przedmiotów, mających wartość tylko historyczną, ale reflektuje i na inne odkrycia. Na jednym z zatopionych statków miały się podobno znajdować skarby Kawalerów Maltańskich! Napoleon, zająwszy wyspę w 1798 r., kazał Zakonowi opuścić Maltę pod dobrą, francuską eskortą. Od tego jednak czasu ślad owych skarbów zupełnie zaginął.

Przyszłość dopiero pokaże, czy rzeczywiście spoczywają w głębi morza na pokładzie zatopionego statku „Orient", czy też należą do baśni z tysiąca i jednej nocy. Ale już samo wydobycie na powierzchnię nawet części floty Bonapartego będzie niezwykłym epilogiem wschodniej jego odysei.

I. BRIARES.



Wypchany wielbląd, którego dosiadał Bonaparte w Egipcie.

Upadek uniwersytetu królewieckiego

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Królewiec, 26 sierpnia

Królewiec to miasto, jak wiadomo, uniwersyteckie, ale z dnia na dzień tracące ten charakter. Uniwersytet królewiecki był przed przewrotem hitlerowskim przepełniony. W roku akademickim 1933/34 studiowało tu przeszło 5000 osób. Studenci pochodzili nie tylko z Prus Wschodnich. Także z zachodu Niemiec przyjeżdżała młodzież na studia do Królewca.

Dziś jest zgoła inaczej. Uniwersytet świeci pustkami. Studentów jest niewiele ponad 1000. Większa część pochodzi z Prus Wschodnich. Studentów z innych prowincyj nie ma, natomiast znaczna jest liczba Niemców z Polski. Ci studenci z Polski są uprzywilejowani. Studiują na warunkach studentów krajowych (Reichsdeutsche). Element ten, chociaż z domu często niezamożny, wyposażony jest doskonale w środki pieniężne. Nawet niemieccy studenci dziwią się, skąd ich koledzy z Polski czerpią tyle pieniędzy. Dla nas sprawa ta nie jest zagadką ani tajemnicą.

Na takich samych prawach kształci się młodzież z Litwy. Rzecz ciekawa, że wśród niemieckich Litwinów niektórzy mają polskie nazwiska.

Nic przeto dziwnego, że sale wykładowe są dość puste. Zdarza się często, że w sali brak minimalnej liczby słuchaczów. W takim wypadku profesor idzie do domu. Na następny odczyt werbuje studentów.

Zmiana nastąpiła także w życiu studenckim. Brak swobody, którą student królewiecki oddychał przed przewrotem. I za nim chodzą urzędnicy kryminalni śledząc jego ruchy. Narazić się takim osobnikom nie popłaca. Nakładają na ręce kajdanki, prowadzą ulicą jak każdego innego „zbrodniarza". Każde niemiłe słowo, powiedziane urzędnikowi kryminalnemu to „Widerstand gegen die Staatsgewalt". Przedkłada mu się świadectwo trzech lekarzy, potem chłopiec idzie na stół operacyjny...

W pierwszym semestrze student właściwie jest żołnierzem. Istnieją przymusowe zajęcia fizyczne, z których trzeba zdać egzamin i które są warunkiem dalszych studiów. Tych ćwiczeń fizycznych jest bardzo wiele. Dość, że studentowi w pierwszym semestrze nie starczy czasu na studiowanie. Studenci klną i spluwają. Słyszałem zdanie: „Das ist ein Unsinn und Wahnsinn". I słusznie, bo student, który wstępuje na uniwersytet, ma już poza sobą dwa lata służby wojskowej. Dlaczego ten „dryl" — nie wiadomo.

Jest młodzież w Niemczech, której takie życie studenckie nie przypada do gustu. Tej młodzieży jest przewaga. Woli ona skończyć na maturze gimnazjalnej, niż studiować na uniwersytecie pod biczem. I w tym tkwi przyczyna, że uniwersytet królewiecki co do liczby studentów równa się dziś lepszej niemieckiej szkole średniej.

Jakie jest stanowisko w tej sprawie władz? Żadne. Władze nie troszczą się o pomnożenie liczby słuchaczy. Istnieje przekonanie, że władzom nie zależy na młodzieży z uniwersyteckim wykształceniem. Wykształcenie gimnazjalne wystarczy zupełnie. Człowiek obecnego okresu nie powinien być zbyt mądry. Zresztą studia wyższe nie popłacają. Urzędy wypchane są ludźmi, których wiadomości są problematyczne.

Ci, którzy najpierw wołali „Heil Hitler!", mają dziś świetne stanowiska, wszystko jedno, czy posiadają wykształcenie, czy nim wykazać się nie mogą. Dla młodych ludzi, wykształconych należycie posad już nie ma. O tym wiedzą wszyscy. **(rw)**

Premier Daladier nieustępliwy

Lewica widząc, że nie da rady, rozpoczyna grę na zwłokę

Paryż. (PAT). Formalne rozwiązanie konfliktu między premierem Daladierem a skrajną lewicą opóźniło się ze względu na konieczność znalezienia jakiegoś wyjścia, które mogłoby stanowić wobec mas zatuszowanie porażki, jaką poniosły elementy skrajnie lewicowe. Premier Daladier przyjmując w piątek wieczorem przedstawicieli komisji porozumiewawczej stronnictw lewicy, grupującej przedstawicieli wszystkich partyj, wchodzących w skład Frontu Ludowego, podtrzymał wobec nich kategorycznie swój program, wyłuszczony w niedzielnym przemówieniu i uchylił się od udzielenia jakichkolwiek zapewnień, przyrzeczeń, czy też nawet komentarzy do swego przemówienia.

Na pytanie przedstawicieli komunistów i socjalistów, czy premier zamierza zwołać sesję parlamentarną przed terminem — premier Daladier odpowiedział krótko, iż zwoła parlament wówczas, kiedy będzie uważał to za stosowne i zgodne z prerogatywami, jakie mu w tej mierze daje konstytucja. Na propozycję opublikowania wspólnej rezolucji, która by wobec opinii kraju podkreślała zgodność poglądów między premierem a komisją porozumiewawczą lewicy, premier odpowiedział, że nie uważa tego za konieczne.

Wobec tak kategorycznych oświadczeń szefa rządu przedstawiciele komisji porozumiewawczej lewicy przełożyli swoje dalsze obrady z piątku wieczór na sobotę po południu, mając jeszcze nadzieję, że w zapowiedzianej na sobotę rano nowej konferencji premiera Daladiera z członkami naczelnego komitetu Frontu Ludowego sytuacja wyjaśni się w tym sensie, iż będzie znaleziona wspólna formuła, pod którą mógłby się podpisać i premier Daladier i komisja porozumiewawcza lewicy. Sytuacja jednak do soboty popołudnia nie uległa żadnej zmianie. Premier Daladier w czasie konferencji, jaką miał w sobotę, przemawiał takim samym językiem, jak w czasie swoich poprzednich wystąpień.

Z przebiegu więc dotychczasowego rozwoju wypadków wynika, że premier Daladier utrzymuje w dalszym ciągu wszystkie swoje postulaty, zawarte w niedzielnym przemówieniu. Dotychczasowy ustrój społeczny nie zostaje naruszony. Ustawodawstwo o 40-godzinnym tygodniu pracy nie będzie zniesione, lecz jedynie ulegnie daleko idącemu zreformowaniu. Potrzeby obrony narodowej w dalszym ciągu będą naczelną troską rządu. Parlament zostanie zwołany w terminie, ustalonym przez radę ministrów. Dotychczasowa większość polityczna, na której opierał się rząd Daladiera, zostaje utrzymana.

Praga opracowała nowe propozycje

Londyn. (PAT). Do Londynu nadeszły wiadomości, że rząd Czechosłowacji opracować miał nowe propozycje, które mają być podstawą rokowań z partią Niemców sudeckich. — Treść tych propozycyj nie jest znana.

Komunikat urzędowy, wyrażający pozytywną ocenę nowego kroku czeskiego stwierdza, iż rokowania na nowej podstawie mają wyraźnie na celu zaspokojenie podstawowych żądań Niemców sudeckich. Komunikat wyraża nadzieję, że wszystkie zainteresowane strony podejmą wysiłki, aby uniknąć tego, co mogłoby zaognić sytuację. Komunikat wypowiada w końcu swe zastrzeżenia przeciwko odezwie partii Niemców sudeckich, dotyczącej samoobrony.

Paryż. (PAT) Havas donosi z Pragi, że lord Runciman przed wyjazdem na week-end odbył w sobotę po południu półtoragodzinną rozmowę z prezydentem Beneszem.

Henleina wygwizdano

Praga. (PAT) Na rynku w Litomierzycach doszło w sobotę wieczorem w związku z pobytem w tym mieście Konrada Henleina do zajść.

W chwili, kiedy przemawiał Henlein, z tłumu, w który wmieszało się wielu komunistów czeskich, rozległy się gwizdy i okrzyki. Podczas wynikłej bijatyki dwaj Niemcy zostali ranni.

Chamberlain działa

Londyn. (PAT) Premier Chamberlain oczekiwany jest w Londynie w poniedziałek rano i przed wyjazdem na dalszą część urlopu do Szkocji ma odbyć szereg konferencyj, m. i. na wtorek przed południem przewidziane jest zwołanie na Downing Street narady wszystkich członków rządu brytyjskiego, znajdujących się obecnie w stolicy.

Paryż zaniepokojony

Paryż. (PAT) W kołach politycznych Paryża coraz bardziej wzrasta zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Czechosłowacji.

Nastroje powyższe znalazły pewien wyraz w aalrmującym artykule sobotniego „Temps", który wbrew dotychczasowej metodzie niedrażnienia opinii publicznej nie waha się tym razem wykazać całej powagi sytuacji. We wszystkich stolicach europejskich — pisze „Temps" — panuje wrażenie, że sytuacja w Czechosłowacji staje się coraz bardziej naprężona. Trzeba będzie użyć wszystkich środków dyplomatycznych, by doprowadzić do wyjaśnienia ,zanim nie przybierze ona charakteru krytycznego, ku czemu zdaje się zmierzać.

„Le Temps", podnosząc sprawę proklamacji partii sudeckiej, wzywającej Niemców sudeckich do stawiania oporu w razie napaści ze strony Czechów, podkreśla, iż odezwa ta oznacza wejście na arenę polityczną formacyj szturmwoch partii sudeckiej.

Czechosłowacja w cyfrach

Rzeczpospolita Czeskosłowacka, utworzona 28 października 1918 roku, składa się z ziem, które należały dawniej do Austrii i Węgier, oraz ze skrawka Górnego Śląska (obwodu hulczyńskiego), ustąpionego w myśl traktatu wersalskiego przez Rzeszę Niemiecką.

Czechosłowacja dzieli się oficjalnie na cztery „kraje", mianowicie: Czechy, Kraj Morawsko-Śląski, Słowację i Ruś Podkarpacką. Oto cyfry, tych krajów i całego państwa (według spisu z 1 grudnia 1930):

Kraj	powierzchnia w km. kw.	zaludnienie	gęstość zaludnienia na 1 km. kw.	Stolice	mieszkańców
Czechy	52.062	7.109.376	137	Praga (Praha)	848.823
Morawy i Śląsk	26.808	3.565.010	133	Berno (Brno) Opawa (Opava)	264.925 36.030
Słowacja	49.006	3.329.793	68	Bratysława (Bratislava)	123.844
Ruś Podkarp.	12.617	725.357	57	Użhorod	26.675
Całe państwo	140.493	14.729.536	105	stolica: Praga	

Liczebność wyznań wśród mieszkańców Czechosłowacji przedstawiała się następująco:

katolicy 11.416.737 tj. 77.5 pct,
(w tym rzymscy katolicy 10.831.696),
protestanci 1.129.758 tj. 7.6 pct,
żydzi 356.830 tj. 2.5 pct,
inni 1.826.211 tj. 12.4 pct,
(w tym członkowie „wyznania czeskosłowackiego" 796.385, bezwyznaniowcy 854.638).

Podział narodowościowy mieszkańców Czechosłowacji według wspomnianego spisu urzędowego z r. 1930 przedstawia się następująco:

Czechosłowacy	9.688.770	tj.	65.8 pct,
Niemcy	3.231.688	tj.	21.9 pct,
Węgrzy	691.923	tj.	4.7 pct,
Rusini	549.169	tj.	3.8 pct,
Żydzi	186.642	tj.	1.2 pct,
Polacy	81.737	tj.	0.6 pct,
inni	49.636	tj.	0.3 pct,
obcy obywatele	249.971	tj.	1.7 pct.

Powyższa statystyka urzędowa nie odróżnia Czechów i Słowaków; uznaje tylko „Czechosłowaków" jako jeden naród. Według przybliżonych obliczeń Czechów jest ponad 7 i pół miliona i stanowią oni 51 pct ludności państwa, Słowaków ponad 2 miliony, tj. około 15 pct ogółu ludności.

Statystyka ludności polskiej nie jest dokładna, co wielokrotnie stwierdzili w swych oświadczeniach przedstawiciele tej ludności. Dużą część Polaków ze Śląska Cieszyńskiego zapisano jako Czechów, zaś na Spiszu, Orawie i w Czadeckim komisarze spisowi Polaków w ogóle nie znaleźli. W rzeczywistości liczba Polaków w Czechosłowacji jest co najmniej dwukrotnie wyższa od podanej przez spis z r. 1930, a wraz z obywatelami polskimi przekracza ona zapewne 200.000 osób.

Poza wymienionymi wyżej czterema stolicami Czechosłowacja posiada jeszcze następujące większe miasta (przy niektórych, posiadających większy odsetek Niemców, podajemy też nazwy niemieckie dla orientacji):

Aš (Asch)	22.943	mieszk.
Cheb (Eger)	31.549	„
Chomutov (Komotau)	33.266	„
Czeskie Budziejowice	43.886	„
Jablonec n. Nis. (Gablonz)	33.855	„
Jihlava (Iglau)	31.031	„
Karlovy Vary (Karlsbad)	24.029	„
Karwina	22.330	„
Kladno	20.671	„
Kolin	18.509	„
Komarno	21.137	„
Koszyce	70.232	„
Krnov (Jägerndorf)	23.465	„
Kromieryż	18.583	„
Liberec (Reichenberg)	38.525	„
Litomierzyce	18.509	„
Mladá Boleslav	19.604	„
Morawska Ostrawa	125.347	„
Most (Brüx)	28.211	„
Mukaczewo	26.123	„
Nitra	21.259	„
Nowe Zamki	22.457	„
Ołomuniec	66.440	„
Pardubice	28.841	„
Pilzno	114.704	„
Podmokly (Bodenbach)	22.648	„
Przerów	22.362	„
Preszów	21.870	„
Prostejov	33.487	„
Śląska Ostrawa	22.239	„
Cieplice - Szanów	30.911	„
Trnava	23.971	„
Usti n. L. (Aussig)	43.802	„
Varnsdorf	22.621	„
Żatec (Saaz)	18.061	„
Zlin	21.584	„
Znojmo (Znaim)	25.832	„

Hull jeszcze raz potępił wojnę

Waszyngton. (PAT) Z okazji 10-lecia podpisania paktu Brianda-Kelloga odbyła się akademia radiowa, podczas której sekretarz stanu Hull wygłosił przemówienie w ostrych słowach potępiając wojnę, „która nie przynosi korzyści nawet zwycięzcom" i nawoływał do wykonania zobowiązań paktu.

Poza tym wygłosili przemówienia szefowie placówek dyplomatycznych Ameryki łacińskiej w Waszyngtonie oraz wyżsi urzędnicy departamentu stanu.

Wobec napływu Żydów do Szwajcarii

Bern (PAT) W związku z wielkim napływem do Szwajcarii uchodźców żydowskich z terytorium Niemiec i b. Austrii, przybył tu lord Duncannon, zastępca wysokiego komisarza Ligi Narodów dal spraw uchodźców z Niemiec. Pobyt jego ma na celu zorientowanie się w sytuacji, wobec czego udał się on do wszystkich ośrodków skupienia emigrantów, w szczególności do Bazylei oraz odbył szereg konferencyj z przedstawicielami władz szwajcarskich, którzy przedłożyli mu konieczność ułatwienia wychodzcom opuszczenia Szwajcarii.

Nowy sterowiec niemiecki

Friedrichshafen. (PAT). Prace nad budową sterowca „Lz 130" dobiegają końca. Po doświadczeniach, zdobytych podczas katastrofy sterowca „Hindenburg", dołożono specjalnych starań, by uniemożliwić przedostawanie się wodoru na zewnątrz i w ten sposób uniknąć ewentualności pożaru. Sterowiec „Lz 130" odbędzie pierwszy lot próbny w połowie września.

Anglia i Irlandia

Dublin (PAT). Nawiązując do oświadczenia w sprawie podziału Irlandii, złożonego przez przewodniczącego sejmu irlandzkiego na międzyparlamentarnej konferencji w Hadze, „The Irish Press" zaznacza, iż nie należy sądzić, jakoby ostatnie układy angielsko-irlandzkie miały zakończyć wiekowy spór pomiędzy W. Brytanią a Irlandią. Zasklepiły one, co prawda, niektóre blizny, ale tak długo, jak istnieje podział Irlandii nie może być mowy o ostatecznym porozumieniu.

Pismo twierdzi, że ogromna większość narodu irlandzkiego pragnie zjednoczenia, a w samej Irlandii północnej jedna trzecia ludności opowiada się za zjednoczeniem.

Gwałtowne natarcie Japończyków

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że ostatnie depesze z Kiukiang świadczą o rozpoczęciu się wielkiej ofensywy japońskiej na pierwszą linię obronną w Hankau. W akcji biorą udział jednostki wszystkich rodzajów broni.

Bitwa objęła trzy prowincje: Anhuei, Kiangsi i Hupeh. Wojska, działające na południu od Jang-tse wkroczyły do Dzuiczang na południowy wschód od Kiukiang i przeszły do prowincji Hupeh. Druga kolumna posuwa się wzdłuż kolei Kiukiang — Nanczang, podczas kiedy inny oddział posuwa się wzdłuż jeziora Pojang.

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi z Hongkongu, że oddziały japońskie, posuwające się na zachód od Juiczang na prawym brzegu Jangtse, przekroczyły w niedzielę granice prowincji Hupeh. Poza tym donoszą o koncentracji sił japońskich na Jangtsin w odległości 150 km na północny zachód, gdzie Chińczycy stawiają silny opór.

Tokio. (PAT) Oddziały japońskie nacierające wzdłuż linii kolejowej Kiukiang—Nanczang zbliżają się do m. Teian, leżącej na półdrogi pomiędzy wspomnianymi miejscowościami.

Podczas natarcia na Teian, Japończycy zajęli w sobotę po południu m. Tung-Kuling po czterogodzinnej walce ze stawiającymi zaciekły opór wojskami chińskimi.

Oddziały chińskie skoncentrowane są w obszarze Hwanglomen, Wutailing i Muhuilling, na północny-wschód i zachód od Teian, celem zatrzymania natarcia japońskiego. Oddział japoński, posuwający się w kierunku południowo-wschodnim od m. Dzuiczang zdobył stanowiska chińskie pod Czangling (na północ od Teian, na linii kolejowej Kiukiang-Nanczang) i kontynuuje natarcie w kierunku południowym. W czasie walk pod Dzuiczang poddał się Japończykom oficer chiński na czele 50-ciu szeregowych. W prowincji Anhuei przednie straże japońskie znajdują się w odległości 8 km od m. Liuan i zagrażają stanowiskom chińskim w masywie górskim Tapieh. Oddziały japońskie, operujące na zachód od m. Dzuiczang przekroczyły granicę prowincji Hupei i nacierają obecnie na m. Yanghsin.

Powódź w Turcji

Stambuł. (PAT) Na skutek powodzi spowodowanej gwałtownymi ulewami, zostało zatopione miasteczko i 6 wiosek w okręgu Nigde, w Anatolii środkowej. Domy i zbiory są całkowicie zniszczone. Również zatonęło całe pogłowie bydlęce. Straty oceniane są na 10 milionów franków.

Ilość ofiar ludzkich na razie nieznana.

jego „romantycznych" zwierzeń, udzielając mu swych doświadczonych przyjacielskich rad.

Pewnego dnia, idąc za radą autora, Staszek kupił wiązankę kwiatów i, dołączywszy list, wysłał przez chłopca redakcyjnego na... ulicę Piękną.

W kwadrans później chłopiec powrócił.

— Masz odpowiedź? — dopytywał się Staszek niecierpliwie.

— Nie mam... Panna Polańska wyjechała z Warszawy na miesięczny urlop... Gdzieś na wieś, ale nie pozostawiła adresu...

VIII.

Dobry Pan Bóg, który wszystko widzi, zauważył Felka, który od pewnego czasu stale, o tej samej godzinie, drałował na piechotę do fabryki samolotów na Okęciu. Przywołał tedy św. Piotra i zapytał:

— Spojrzyj Piotrze! Cóż to za wielkolud?

— To Feliks Rak, Panie Boże — zameldował św. Piotr, stając na baczność.

— Atleta cyrkowy?

— Lotnik, Panie Boże!

— Lotnik i na piechotę chodzi?

— Bo go nawet na tramwaj nie stać...

— Rak i lotnik... To dziwne. A pocóż on tam chodzi?

— Bo złożył projekt nowego samolotu sportowego i czeka na decyzję naczelnego inżyniera...

— Dobrze mu z oczu patrzy! A samolot jego jest coś wart?

— Wspaniała rzecz, Panie Boże! To będzie prawdziwa rewelacja w przemyśle lotniczym!

— A więc zasługuje na poparcie?

— Najzupełniej!

— Ciekawy jestem — mruczał do siebie — co na to wszystko powiedzą Janek i Staszek... Ha, taki Janek, który chciał mi zaimponować trzystu złotymi! Ot, biedaczyna! A Staszkowi trzeba będzie zwrócić to wszystko, co na mnie dotąd wyłożył... Serdeczny z niego chłop!

Przechodził obok małego kościółka, w którym właśnie skończyło się poranne nabożeństwo. Przez otwarte drzwi wiało chłodem, ciszą i jakimś kojącym spokojem. Felek wszedł do kościoła, jakby popchnięty podświadomym nakazem i stanął przed ołtarzem z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Całkiem odruchowo, jakby z dawnego przyzwyczajenia z lat dziecinnych, złożyły się usta do modlitwy:

— Zdrowaś Mario, łaskiś pełna...

W niebieskawym półmroku świątyni zatracała się świadomość bytu, czasu i przestrzeni. Przeszłość zlewała się z teraźniejszością. Przesunęły się w myśli kolejne dzieje ostatnich kilkunastu lat jego życia. Dzieje wytrwałej pracy, czasem ponad ludzkie siły, dzieje zdawało się beznadziejnej walki o byt, długie dni głodu, zimna, rozpaczy i zwątpienia. Aż wreszcie ów radosny dzień, wymarzony już tak dawno, wytęskniony męką całych lat! Jakby nagroda za wszystkie cierpienia i wszystkie zawody... Dzień, w którym rozpocznie się nowa epoka w jego życiu, ciężka również i odpowiedzialna, lecz jakże dla niego piękna i radosna!

Zdawało mu się, że oblicze Boskiej Rodzicielki uśmiecha się do niego z obrazu...

I oto nagle ten olbrzym i siłacz poczuł się słaby jak dziecko przed tą tajemniczą mocą przeznaczenia, która pokierowała jego życiem... Więc ugiął się, klęknął pokornie i w oczach jego, wpatrzonych w obraz, zabłysły łzy wdzięczności.

— Mateńko najmilsza — cisnęły się na usta słowa modlitwy, proste, szczere i z serca płynące. — Dzięki Ci, dzięki stokrotne... Tobie to wszystko zawdzięczam... Tylko Twej łasce przedziwnej! O, Mario! Życiem całym pragnąłbym się wywdzięczyć...

*

Już dnia następnego, Felek, zaliczony do grona kontraktowych inżynierów-konstruktorów, rozpoczął pracę w fabryce. Poświęcił się jej z ogromnym zapałem. Przybrany w strój robotniczy spędzał dnie całe w warsztatach fabrycznych, dozorując wykonania części składowych swego samolotu. W chwilach wolnych oblatywał nowe, świeżo wypuszczone z fabryki aparaty. Wyprosił to sobie u naczelnego inżyniera, który chętnie się zgodził, wiedząc, że Felek jest dobrym i doświadczonym pilotem.

Był więc teraz Felek w swym umiłowanym żywiole. Niedźwiedziowaty wielkolud, który zdawało się trzech słów rozsądnych przemówić nie potrafi, stopniowo zyskiwał sobie coraz większe uznanie władz przełożonych, śmiałym rozmachem i precyzją pomysłów konstruktorskich. A swą olbrzymią siłą i jednocześnie zręcznością, budził podziw i szacunek mechaników, z którymi współpracował. Lecz jeszcze większy podziw i trochę zazdrości budził u kolegów-pilotów, gdy zasiadał przy sterze samolotu. Wówczas niedźwiedź zamieniał się w zwinnego sokoła.

Z lokatorami wspólnego pokoju prawie się nie widywał. Gdy wracał wieczorem do domu straszliwie zmęczony po całodziennej pracy, najczęściej nie zastawał ani Staszka, ani Janka. Wracali zwykle późno w nocy, Staszek z redakcji, Janek z jakiegoś dancingu i spali znów twardo, gdy Felek wychodził rano do fabryki.

Któregoś dnia, podczas przerwy obiadowej, Felek wyszedł na lotnisko, obejrzeć świeżo wypuszczony

— Aby pani latała...

— Mój złoty panie — zawołała, klaszcząc z radości w dłonie — strasznie byłabym panu wdzięczna...

— Drobnostka — mruknął. — Niech pani jutro rano o siódmej przyjdzie na lotnisko... Wezmę panią jako pasażera...

Nazajutrz o siódmej rano zjawiła się punktualnie na lotnisku. Felek zaprowadził ją do ślicznej maszyny-limuzyny RWD 10, srebrzącej się w płomieniach rannego słońca. Zapuszczono właśnie motor i samolot jak rasowy koń drżał w miejscu, jakby gotując się w sobie do podniebnego skoku. Krysia troszkę z duszą na ramieniu usiadła przy nim w komfortowej limuzynie, na wygodnym fotelu.

Felek włączył gaz. Samolot toczył się po trawie coraz szybciej i nagle wzbił lekko w powietrze. Gdy Krysia, spojrzawszy przez okno, zobaczyła pod sobą przepaść, coraz to pogłębiającą się, wydała okrzyk zdumienia i trochę strachu. Instynktownie oparła się ramieniem o jego potężne ramię. Uśmiechnął się wówczas do niej i coś mówił, czego jednak nie dosłyszała wśród huku motoru.

Stopniowo powracało uczucie pewności i całkowitego bezpieczeństwa. Bo jakże nie czuć się pewnym w takiej komfortowej maszynie? Przecież to tak, jak w aucie! Przelatywali teraz nad jakimś parkiem w Warszawie. Wśród drzew bielał jakiś domek, a obok mały stawek. Po chwili dopiero zorjentowała się, że to są Łazienki i roześmiała się głośno. Jakże to wszystko śmieszne wydaje się z góry! Pałac Łazienkowski jak domek dla lalki, staw, jak mała kałuża, samochody w Alejach Ujazdowskich, jak sznur szybko biegnących karaluchów, a ludzie to już najśmieszniejsi! Jakby mrówki na dwóch łapach chodzące! Spojrzała znów w górę i wydało się jej wtedy, że samolot stoi w miejscu, jakby pławiąc się w jakimś błękitnym ocea-

— No to trzeba go poprzeć. Załatw mój drogi tę sprawę...

— Rozkaz, Panie Boże!

— Tylko bez biurokratyzmu! Tak od ręki!

— Zaraz wydam instrukcje dyżurnemu archaniołowi...

Tak więc przy poparciu władz niebieskich, inżynier naczelny w fabryce samolotów zainteresował się projektem Felka, rozpatrzył przychylnie i zdecydował zakupić dla fabryki. Zakomunikował tę decyzję Felkowi już najbliższego dnia:

— Owszem, dobry pański projekt. Bardzo ciekawa, nowa i oryginalna konstrukcja, kosztorys tani... Zobaczymy, czy aparat w praktyce okaże się równie dobry. W każdym razie fabryka postanowiła zaryzykować i wybudować według pańskiego projektu, próbny aparat. Jak się nada, rozpoczniemy budowę seryjną... W tym celu zakupujemy od pana prawo wyłączności...

Felek wybałuszył na inżyniera zdumione gały i nie wierzył własnemu szczęściu. Podpisał machinalnie jakąś umowę, nie czytając jej, wziął asygnatę do kasy, bąknął coś ni w pięć ni w dziewięć i wyszedł z gabinetu naczelnego inżyniera całkiem oszołomiony i współprzytomny. Już we drzwiach zatrzymał go inżynier:

— Panie kolego, zapomniałem jeszcze panu zakomunikować, że potrzebna nam jest pańska współpraca przy budowie samolotu. Dlatego angażujemy pana, na razie jako inżyniera kontraktowego, za wynagrodzeniem pięciuset złotych miesięcznie. Zgadza się pan na nasze warunki?

— Czy się... z z zzgaaadzam — jąkał się Felek.

— Taaak, oczywiście...

Inżynier uśmiechnął się życzliwie i uścisnął jego dłoń.

— A więc od jutra rozpocznie pan pracę.

Gdy w kasie wypłacono Felkowi dwa tysiące złotych, zdziwienie jego przeszło wszelkie granice. Patrzył na kupę pieniędzy, które kasjerka przed nim rozłożyła i nie śmiał jej tknąć.

— Przeliczył już pan? — zapytała wreszcie kasjerka, trochę niecierpliwie.

— To... wszystko, dla... mnie?

— A dla kogo? Przecież pan miał asygnatę na dwa tysiące...

Felek zgarnął pieniądze, schował do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyszedł z fabryki. Usiadł na ławce przed najbliższym hangarem i patrzył bezmyślnie na mechaników w niebieskich kombinezonach, wytaczających z hangaru samolot. Potem przeniósł wzrok na własne, mocno dziurawe buty i pomyślał:

— Trzeba będzie sobie sprawić nowe...

Sierpniowe słońce prażyło niemiłosiernie.

Felek wstał i powoli ruszył w stronę miasta. Mimo gorąca było mu jakoś dziwnie lekko na duszy. Dokoła gościńca ciągnęły się podmiejskie łąki, nędzne, pożółkłe wydeptne przez wycieczkowiczów i pokryte szarym kurzem z drogi. Kilka krów skubało mizerną trawkę. Lecz Felek patrzył na wszystko z podziwem i z rozczuleniem.

— Jakie to piękne — mruczał — jakie to wszystko piękne!

Nagle ni stąd ni zowąd ryknął tubalnym głosem:

— Hej — ha!

Jakaś baba podmiejska z psem z targu wracająca, spojrzała na niego przerażona i prędko się przeżegnała. A piesek skoczył do rowu i wył długo, tuląc ogon pod siebie.

Minęła go taksówka, osypując kurzem. Przyszło mu wtedy na myśl, że odtąd będzie jeździł do fabryki autem...

aparat przygotowany do startu. W pobliżu fabryki stał rząd will, wynajmowanych przez letników z Warszawy. Gdy przechodził koło jednego domku z ogródkiem, usłyszał nagle, że ktoś go woła. Spojrzawszy w ogródek zobaczył przystojną niewiastę w stroju plażowym.

— Pan mnie nie poznaje? — zapytała, uśmiechając się.

— Istotnie... Nie przypominam sobie — mruknął zakłopotany.

— Pan inżynier Rak? Przyjaciel pana redaktora Ostrowskiego?

— Tak...

— A widzi pan! Pan mnie przecież obronił wtedy w nocy na ulicy, przed dwoma napastnikami...

— Ach, to pani jest panna Krysia... Teraz przypominam sobie... Wtedy było ciemno...

— Jak zwykle w nocy... I nie miałam na sobie kostiumu kąpielowego...

Stał przed nią zakłopotany, garbiąc swą olbrzymią postać i przebierając nogami, jak sztubak.

— Może pan pozwoli na chwilę do mego ogrodu?

— Ja?

— Taki pan zwykle odważny, a teraz boi się...

— Bo gdzież ja, w tym stroju fabrycznym...

— A ja w kostiumie kąpielowym... Świetnie dobrana z nas para...

Otworzyła furtkę i wpuściła go do ogródka.

Niech pan tu usiądzie na trawie — rzekła, wskazując mu miejsce obok siebie. — Pan tu pracuje w fabryce samolotów?

— Tak.

— A więc jesteśmy chwilowo sąsiadami. Spędzam w tym domku urlop wypoczynkowy...

— Opaliła się pani — zauważył nagle — po dłuższym milczeniu.

— A bo plażuję tu całymi dniami...

— Dziwne to, że pani mnie zaraz poznała...

— Jakżebym miała pana nie poznać?

— To prawda... Wielkolud jestem!

— Czy panowie razem we trójkę mieszkają?

— Jakoś się trzymamy razem do tej pory...

— Mam wielką prośbę do pana... Niech pan nic nie wspomina panu Staszkowi Ostrowskiemu, że pan mnie tu widział...

— Pocóż miałbym zaraz mówić? I tak teraz mało się widujemy...

— Proszę mi dać słowo honoru, że pan nic nie powie!

— Jak pani na tym zależy... Dobrze, daję słowo...

Niestety tak miłe rozpoczętą rozmowę przerwał ryk syreny fabrycznej. Felek zewał się szybko i począł się żegnać.

— Już mi czas do fabryki...

Podała mu rękę z uroczym uśmiechem:

— Niech pan tu czasem do mnie wpadnie... Bardzo będzie mi miło...

Następnego dnia, o tej samej godzinie, spotkał ją na drodze, wiodącej na lotnisko. Wyglądała prześlicznie w skromnej płóciennej sukience.

— To mój codzienny spacer — powiedziała. Podziwiam samoloty przynajmniej z ziemi i zazdroszczę lotnikom... Tak bym chciała, choć raz w życiu polecieć aeroplanem!

— To pani jeszcze nigdy nie latała? — zapytał niesłychanie zdumiony.

— Nigdy!

Patrzył na nią trochę z podziwem i trochę zgorszony.

— Hm, to dałoby się zrobić! — powiedział wreszcie.

— Co dałoby się zrobić?

Socjaliści i ludowcy pod rękę z Żydami

Przedwyborcza ruchawka „Ozonu" i socjalistów — Czy pan Karol Chądzyński ma apetyty na stolec prezydencki? — Socjaliści wysuwają już kandydatury towarzyszów Kwapińskiego i Arciszewskiego na prezydenta Łodzi

Łódź, 29. 8. W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Miejskiej „sanacyjne" niedobitki łódzkie kombinują jakim by tu szyldzikiem przemknąć się do gmachu na ul. Pomorską i zasiąść w miękkich fotelikach radzieckich. Wiele znaków na ziemi i niebie wskazuje, że „sanacja", ta dawniejsza — były BBWR i świeżej daty — „Ozon" skryje się obecnie za parawanem „bloku chrześcijańsko-gospodarczego".

Oficjalną robotę montowania „bloku" powierzono, zdaje się, „ozonowym" działaczom na terenie kupieckim. Odbywają się wizytacje, konferencje, narady. Organ „Ozonu" na terenie łódzkim puszcza od czasu do czasu niewątpliwie inspirowane baloniki próbne.

„Ozonowi" inspiratorzy marzą o skupieniu w swej „kolumnie" wyborczej wszystkich organizacyj kupieckich i rzemieślniczych, a także organizacyj zawodowych.

Bezsprzecznie w związku z tymi zamiarami pozostaje akcja p. Karola Chądzyńskiego, który za wszelką cenę pragnie zostać przewodniczącym nowej organizacji kupieckiej, jaka ma powstać z fuzji Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183) i Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych (Piotrkowska 101).

SOCJALIŚCI, LUDOWCY I ŻYDZI PRZY JEDNYM STOLE

Ostatnio odbyła się w Łodzi konferencja przy udziale PPS, Stronnictwa Ludowego, Klubu Demokratycznego, „Bundu" i Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy. Na konferencji tej doszło do zasadniczego uzgodnienia stanowiska w szeregu spraw natury ogólnej.

Aczkolwiek na konferencji wprost nie poruszano zagadnienia zbliżających się wyborów do łódzkiego samorządu, to nie ulega żadnej wątpliwości, że obrady te miały na celu przygotowanie gruntu pod socjalistyczny blok wyborczy. Aranżer konferencji — PPS z wyniku narad, które zakończono „okrzykami na cześć PPS i czerwonej Łodzi" — wyraźnie jest zadowolony.

Tak więc jesteśmy świadkami montowania się przedwyborczego bloku socjal-ludowcowo-żydowskiego. Udział w sojuszu Żydów i Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy nie dziwi nikogo — zawsze tak było i będzie.

Jednak wiwatowanie ludowców na rzecz PPS wskazuje, że poszli oni całkowicie pod komendę folksfrontową.

BARLICKIEGO JUŻ NIE WYSUWAJĄ

Że wspomniana wyżej konferencja miała posmak wyborczy, świadczy także następujące doniesienie agencji „Echo".

„Na ostatnim posiedzeniu C. K. W. P. P. S. zapadła jednomyślna uchwała wzięcia czynnego udziału w wyborach samorządowych. W Łodzi jednak ma już nie kandydować na prezydenta były poseł Norbert Barlicki, a ponoć lansowana będzie kandydatura p. Arciszewskiego lub p. Kwapińskiego."

Informacyjnie dodajemy, że Norbert Barlicki, redaktor nacz. zawieszonego folksfrontowego „Dziennika Popularnego", był wybrany przez ostatnią rozwiązaną Radę Miejską na prezydenta miasta, jednak wybór jego nie został zatwierdzony przez władze nadzorcze.

Jeśli chodzi o osobę Kwapińskiego zaznaczyć należy, że jest on działaczem wybitnym klasowych związków. Wysuwanie jego kandydatury na prezydenta Łodzi świadczy o dużych wpływach klasowych związków w polityce PPS. (Ł)

Żydowska bojówka napadła na Polaków

Białystok. (Tel. wł.) Małe miasteczko Goniądz w pow. białostockim było świadkiem bezczelnego napadu żydowskiej bojówki na Polaków.

Do miasteczka przybyło trzech okolicznych mieszkańców Polaków, którzy zwrócili się do Żyda Eli Kotlara z prośbą o wskazanie im jednej z ulic. Gdy Żyd zamiast poinformować dał odpowiedź obrażającą ich uczucia narodowe, zareagowali oni czynnie, po czym udali się na poszukiwanie ulicy. Kiedy powracali, Żydzi, uzbrojeni w kije i łopaty, zorganizowani w bojówkę przez nauczyciela goniądzkiej szkoły żydowskiej, Uszera Syrotesa, napadli na nich.

Napadniętym przybyła na pomoc ludność polska jak też i policja, która położyła kres zajściu, które nie wiadomo jakie mogłoby przybrać rozmiary.

Policja aresztowała kilku najbardziej zuchwałych Żydów wraz z przywódcą bandy, nauczycielem Uszerem Syrotesem i przekazała ich władzom sądowo-śledczym.

Napad bojówki żydowskiej wywołał zrozumiałe poruszenie wśród ludności polskiej w Goniądzu i okolicy.

Jak doszło do wykrycia morderców kupca w Gołkowie

Warszawa. (Tel. wł.) W drugiej połowie lipca rb. w Gołkowie pod Warszawą dokonano napadu bandyckiego na willę kupca Edmunda Chrostowskiego.

Bandyci dostali się do willi nocą, przy czym jeden z nich przystąpił do okradania mieszkania, drugi zaś stanął przy łóżku Chrostowskiego, by uniemożliwić kupcowi, w razie jego obudzenia się, w przeszkodzeniu rabunku. *Gdy Chrostowski obudził się, schwycił bandytę i zaczął wzywać pomocy.* W tym momencie padł strzał, który go położył trupem.

Na wieść o zuchwałym napadzie bandyckim policja warszawska zmobilizowała liczne oddziały policji mundurowej i tajnej i rozpoczęła poszukiwania za zbiegłymi bandymi. Przeprowadzono kilkaset rewizyj, zatrzymano kilkadziesiąt osób, ale nie zdołano znaleźć sprawców napadu.

Dopiero po trzech tygodniach poszukiwań policja otrzymała poufną wiadomość, że mordercy kupca Chrostowskiego ukrywają się w pewnej wsi pod Nadarzynem. Otoczywszy wieś, przystąpiono do rewizyj poszczególnych chat. W jednej z chałup zastano dwóch ukrywających się od dłuższego czasu złodziejów: Stanisława Sadowskiego i Maksymiliana Rządkowskiego. Zatrzymano ich i dokonano rewizji, przy czym znaleziono obcęgi do przecinania drutów. Ekspertyza wykazała, że tymi obcęgami przecięli bandyci siatkę otaczającą willę Chrostowskiego.

Aresztowani stanowczo wypierali się udziału w zbrodni, nie potrafili jednak wykazać swego alibi. Wówczas policja zarządziła rewizję w mieszkaniu Sadowskiego we wsi Julianów. W kominie izby znaleziono ukryty rewolwer, z którego — jak to stwierdził biegły — padł morderczy strzał. Wobec takiego odkrycia bandyci przyznali się do winy. Morderstwa dokonał Rządkowski w tym momencie, gdy Chrostowski chciał schwytać Sadowskiego.

Żydowska wielka afera podatkowa

Katowice. (AJS) Inspektorat Okręgowy Ochrony Skarbowej w Katowicach wespół z Brygadą w Bielsku, wpadł w ostatnich dniach na trop wielkiej żydowskiej afery podatkowej. Stwierdzono mianowicie, że oparty o kapitał żydowski „Browar Bielski" S. A. w Bielsku i Koncern Chmielarski we Lwowie dopuszczały się od szeregu lat oszustw podatkowych na olbrzymią skalę.

Obie te związane z sobą firmy prowadziły fałszywą księgowość, preparowały oszukańcze bilanse, wystawiały fikcyjne faktury i rachunki, dokonywały fikcyjnych wypłat itd., a to wszystko celem uszczuplenia dochodów Skarbu Państwa z tytułu podatków i ukrycia dochodów. Nadużycia te trwały bez przerwy od 1920 r.

Pobieżne obliczenia ustaliły dolną granicę strat Skarbu Państwa na 500 tysięcy zł. Organa Ochrony Skarbowej przeprowadziły w tych firmach rewizję, która trwała 3 dni i dostarczyła druzgocących dowodów winy obu firm. Księgi handlowe, korespondencję, dowody kasowe itd. obłożono aresztem. Jest rzeczą niewątpliwą, że przy ścisłym badaniu ksiąg i materiału dowodowego wysokość strat Skarbu Państwa dosięgnie miliona złotych.

W związku z wykryciem tej afery został ściągnięty przez władze bawiący za granicą na urlopie dyrektor Koncernu Chmielarskiego we Lwowie, Żyd Gruff. Spodziewane są ogólnie w związku z wykryciem tej afery liczne aresztowania.

Troje dzieci spłonęło żywcem

Katowice. (AJS) Straszliwy w swych skutkach pożar wybuchł na strychu chlewu Józefa Winklera w Siemianowicach (Powstańców 44).

Wnuczęta Winklera, 5-letnia Helena i 3-letni Jan Szendzielorzowie, których rodzice są handlarzami owoców i bawili na zakupach towaru na dworcu towarowym w Katowicach, zabawiali się wraz z mieszkającą w tym samym domu córeczką górnika, 6-letnią Edeltraud Respówną. Dzieci zaszły na stryszek i tam urządziły sobie zabawę „w chowanego". Przy poszukiwaniach posługiwały się zapałkami i widocznie porzuciły dopalającą się zapałkę na słomę i siano, które momentalnie stanęły w ogniu, odcinając dzieciom możliwość odwrotu.

O obecności dzieci na strychu nic nie wiedziano. Dopiero kiedy wezwana straż pożarna zdołała ogień ugasić i poczęła rozrywać bosakami zgliszcza, natknęła się pod gruzami spalonego chlewu na zwęglone zwłoki dzieci.

O tragicznym wypadku rodzice dowiedzieli się dopiero po powrocie, kiedy już zwęglone zwłoki przeniesiono do kostnicy miejscowego szpitala hutniczego. Również i Respa przebywał w tym czasie przy pracy i o tragicznym losie swej córki dowiedział się, wracając z kopalni. Jak się okazało, warunki życiowe zmuszały ich do wspólnej pracy, co uniemożliwiało należyty dozór dzieci.

Rozpacz rodziców nie ma granic.

Opłaty od mąki i kaszy od 5 września

Od 5 września rb. każdy worek z mąką lub kaszą, znajdujący się w młynie, składzie hurtowym, sklepie detalicznym i piekarni, musi być zaopatrzony w etykietę z plombą.

Etykiety sprzedawać będą urzędy



Wzór etykiety z zaplombowanym sznurkiem na worek z mąką lub kaszą o wadze 80 kg.

skarbowe w cenie 3 zł na worek ze 100 kg, 2 zł 40 gr na 80 kg, 1 zł 50 gr na 50 kg, 30 gr na opakowanie z 10 kg i 15 gr na 5 kg.

Ministerstwo Skarbu rozesłało już do wszystkich brygad kontroli skarbowej okólnik w sprawie wykonania ustawy o środkach finansowych na poparcie wytwórczości rolnej. Organa kontroli skarbowej powołane zostały do czuwania nad ściąganiem opłat od mąki i kasz. Kontroli skarbowej podlegać będą wszelkie zakłady przemysłowe zbóż i sprzedaży wyrobów zbożowych, mąki i kasz, wykupujące świadectwa przemysłowe od I do V kategorii.

Kontrola może być wykonywana zarówno w porze dziennej, jak i w nocnej, o ile zachodzi tego potrzeba.

W szczególności będzie zwrócona uwaga na przewóz mąki i kaszy na kolejach i drogach kołowych tak, ażeby nie dopuścić do przedostawania się do sprzedaży mąki i kasz, przeznaczonych dla własnych potrzeb gospodarstw rolnych, zwolnionych od opłat.

Na terenie całego kraju sporządzone zostaną przy pomocy władz administracyjnych dokładne wykazy zakładów, przetwarzających zboże i mąkę oraz miejsca sprzedaży na terenie poszczególnych starostw. Urzędnicy kontroli skarbowej dla dokładniejszego wykonywania powierzonych im prac mają zapoznać się z techniką przemiału zbóż. We wszystkich miastach Cechy piekarskie wystąpiły do władz z prośbą o ustalenie nowej kalkulacji kosztów produkcji, a to w związku z wprowadzeniem w dniu 5 września rb. opłaty 3-złotowej od każdych 100 kg mąki.

Warszawa (ATE). Minister rolnictwa i reform rolnych powołał p. Felicjana Leśnickiego, senatora i prezesa Lubelskiej Izby Rolniczej, na przewodniczącego komisji do opiniowania o użyciu środków finansowych, gromadzonych z tytułu poboru opłat od mąki żytniej, pszennej i jęczmienia oraz kasz pszennej i jęczmiennej.

Żydzi oczywiście pracują w niedzielę

Łódź, 28. 8. — W dniu wczorajszym przeprowadzona została kontrola w związku z skargami różnych osób, że niektórzy przedsiębiorcy Żydzi prowadzą roboty w niedzielę. W 22 wypadkach sporządzono protokóły i pociągnięto winnych do odpowiedzialności karnej za zatrudnianie robotników najemnych przy robotach malarskich, szklarskich, drukarskich itp.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Nowiny Filmowe

Pięćdziesiąt tysięcy dziewcząt w Ameryce nie może wyjść zamąż!

Pięćdziesiąt tysięcy młodych dziewcząt, spragnionych życia, skazanych na to, że przez szereg lat nie wolno im pokochać mężczyzny, żyje w Ameryce. Surowe prawo bowiem w stosunku do warunkowo zwolnionych więźniów już w pierwszym paragrafie głosi:

„Nie wolno zawierać związków małżeńskich."

Następne paragrafy są również bardzo surowe:

„Nie wolno stykać się z ludźmi, których wskaże policja",

„Nie wolno prowadzić auta",

„Nie wolno ukazywać się na mieście po północy",

„Nie wolno udawać się w dalszą podróż bez powiadomienia policji"...

Tych „nie wolno" jest kilkanaście punktów, których należy surowo przestrzegać jeśli się nie chce powrócić, gdzie kraty zastępują okna. Rzecz prosta, realizm życia komplikuje często owe ścisłe warunki, na których podstawie więźniowie są warunkowo zwalniani. I ten właśnie problem poruszył znakomity reżyser europejski Fritz Lang we filmie pt. „Ten, którego ukochałam".

Role główne we filmie tym kreuje znakomita para aktorów: Sylvia Sidney i George Raft. Oboje grają po mistrzowsku role urlopowanych więźniów pracujących wspólnie w wielkim domu towarowym.



Mała Shirley zarabia rocznie 115 000 dolarów!

Taką wiadomość przyniosły świeżo pisma amerykańskie na podstawie najnowszych statystyk filmowych. Za jeden film otrzymuje ona przeciętnie około 20 000 dolarów. Taką też sumę otrzymała Shirley Temple za występ w najnowszym filmie pt. „Słowiczek".

Richard Greene — „nowa twarz" Hollywoodu

Kariera 23 letniego młodzieńca

Oczywiście kariera jak w bajce: po ukończeniu High Schoole w Harrow, młody, bo liczący zaledwie 22 lat Richard Greene, dostaje się od razu na scenę londyńskiego Covent Garden, gdzie debiutuje w sztuce Noel'a Covarda pt. „Fantom".

Hollywood, w którym panuje obecnie przekonanie, iż najbardziej kasowymi aktorami są „nowe twarze" z chwilą, gdy „starsze gwiazdy" dawno się już znudziły publiczności, zarzuca swoje sieci we wszystkich stolicach kontynentu, łowiąc nowe talenty. Studia „Century-Fox" w Londynie, produkujące równolegle swoje filmy do Fox-Movietone-City w Hollywood, z natury rzeczy goszczą w ciągu roku licznych reżyserów amerykańskich, kierujących produkcją.

I tak w ciągu ostatnich tygodni bawił w Londynie twórca „Huraganu", „Strzelca z Bengali" i wielu in., znany reżyser John Ford. Na premierze „Fantoma" reżyserskie oko spostrzegło zgrabną, młodzieńczą postać Richarda Greena. Następnego dnia poszedł do Fox-Movietone-City telegram oraz przesłane drogą radiową zdjęcie Richarda Greena. W kilka godzin potem w londyńskim studio odbył się „teast" tzw. próba filmowa młodego Richarda Greena, która wypadła znakomicie. Następnego tygodnia na pokładzie „Queen Mary" szczęśliwy wybraniec losu płynął do miasta marzeń wszystkich aktorów — do Hollywood.

Tu czekały już ustawione dekoracje do najnowszego filmu produkcji „Century-Fox" pt. „Mściciele".

Temat tego obrazu to sensacyjna historia czterech mężczyzn, którzy poszukują na całym świecie zabójcy ich ojca. Akcja „Mściciele" dzieje się w Afryce, Ameryce, południowej Hiszpanii i częściowo w Europie. Poprzez tysiące niebezpieczeństw czterej mściciele ścigają potępieńca, który wyrządził im największą krzywdę, jaka może spotkać człowieka. Mimo woli są uwikłani w rewolucję hiszpańską, uczestniczą w powstaniu Hindusów w Indiach, wreszcie są podejrzani o przemyt broni w Hiszpanii.

Z błyskawiczną szybkością przerzuca nas reżyser z jednego końca świata na drugi, jesteśmy świadkami sensacyjnych zdarzeń, które umiejętnie rozmieszczono w akcji. Główne role w tym emocjonującym obrazie obok Richarda Greena grane są przez takich aktorów, jak George Sanders (pamiętny z filmu „W cztery oczy"), David Niven (znany z filmu „Huragan") i C. Aubrey Smith (pułkownik z filmu „Strzelec z Bengali"). Jedyną kobietą w tym filmie jest Loretta Young.



Ulubieńcem wszystkich ekranów świata jest Freddie Bartholomew. Ukaże się on wkrótce w nowym filmie pt. „Porwanie", występując obok Warnera Baxtera i Arlen Whelan. Scenariusz do tego ciekawego obrazu napisał Ralph Louis Stephenson. Jedna z jego sensacyjnych powieści posłużyła za temat do filmu pt. „Dr Jekyll i mr Hyde", który jak sobie przypominamy cieszył się olbrzymim powodzeniem.

Fot. Fox-Film

Historia Kanału Sueskiego na filmie

Ostatnie trzy lata zapełniano łamy wszystkich gazet wiadomościami o wielkiej rywalizacji potęg morskich Francji, Anglii i Włoch na temat uzyskania przewagi i władzy w „kluczu świata" — Kanale Sueskim. Zamknięcie tego kanału przez jego obecnych władców tzn. Anglię, mogło by w czasie wojny włosko-abisyńskiej poważnie narazić na szwank pokój ogólno-europejski. Suez zablokowany przez pancerniki angielskie nie dopuszczające okrętów włoskich z wojskiem do Abisynii, to pewna wojna. Przez chwilę zdawało się, że Suez stanie się punktem zapalnym nowej wojny światowej. Stało się jednak inaczej: Anglia zrzekła się blokady i wojna została odsunięta.

Film o Suezie pokazuje z niebywałym rozmachem powstanie i rozwój Kanału Sueskiego. Zobaczymy dzieje Ferdynanda Lessepsa, geniusza techniki, który zrealizował najśmielsze przedsięwzięcie budowlane wszystkich czasów. Rolę tę kreować będzie bezsprzecznie najzdolniejszy aktor młodego pokolenia hollywoodzkiego, Tyrone Power. Obsadę ról kobiecych stanowią „gwiazda" Europy Annabella i najpiękniejsza Amerykanka — Loretta Young.

Fragment słynnego romansu żony cesarza Napoleona III Eugenii z Lessepsem stanowią wątek miłosny akcji.

Simone Simon przełamała niechęć Ameryki

Mała Francuzka, która od niedawna stosunkowo przebywa w Hollywood spełniła wszystkie nadzieje, jakie w niej pokładano. Po małym epizodzie we filmie „Zakochane kobiety", po mocnej i dramatycznej roli Marie w „Maturze", wreszcie po rewelacyjnej wprost Dianie we filmie „Siódme niebo", publiczność uwierzyła w wielki talent Simone Simon i filmy jej rozpoczęły triumfalną wędrówkę po ekranach. Simone Simon przełamała opór i niechęć Ameryki, która tak niechętnie widzi import „gwiazd" z Europy i która już tyle europejskich „gwiazd" pogrzebała z kretesem. Wspomnijmy tylko losy Lilian Harvey Lili Damity i wielu innych Europejek, które pojechały za Ocean, by szukać sławy, a potem wróciły na kontynent. Simone Simon zwyciężyła! Jest to w dużej mierze zasługą jej talentu.

Najnowszy film Simone Simon pt. „Josette" — jest wesołą komedią, w której partnerują Simonce Don Ameche i Robert Young, dotychczasowy partner Joan Crawford. „Josette" — to śpiewaczka kabaretowa, w której zakochał się stary milioner. Synowie tego milionera postanawiają za wszelką cenę wyrwać ojca z rąk, jak sądzą szantażystki. Na tym tle reżyser Allan Dwan osnuł ciekawe pomysły.



Przybladł już blask sławy Lilian Harvey, która po niewielkich sukcesach w Ameryce powróciła do Europy.

Nowinki filmowe

Największą ilością ról historycznych poszczycić się może Tyrone Power: we filmie „Trafalgar" wystąpił jako założyciel wielkiego towarzystwa ubezpieczeniowego „Lloyds of London", we filmie „Suez" ukazał się jako Ferdynand Lesseps, twórca Kanału Sueskiego, we filmie „Stanley i Livingstone" odtwarza postać badacza afrykańskiego Stanleya, a niebawem ukaże się jako Graham Bell, który z życia tego wynalazcy telefonu.

Książę Michał Romanow, uważany w niektórych sferach amerykańskich towarzystw za ostatniego członka byłej panującej rodziny Romanowych, po oddaniu go próbie filmowej został zaangażowany przez Darryla F. Zanucka do filmu o „Wyspie łez" Ellis Island. W filmie tym wystąpią poza tym Don Ameche, Arlen Whelan, Adolf Menjou, John Barrymore i Jean Hersholt.

Reżyserować będzie Alfred Werker twórca sensacyjnego filmu „Porwanie" z Freddie Bartholomew.



Życie lotnika pełne niebezpieczeństw odtwarza film pt. „Brawura" z Clarkiem Gablem i Spencer Tracy w czołowych rolach.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.